Kto pożyczył Księżyc?

Pewnej nocy, a było to tak dawno temu, iż nawet najstarsi ze Starszych byli jeszcze całkiem mali, Gwiazdy otworzyły swoje złote oczy, bardzo jeszcze zaspane- i natychmiast stwierdziły, że coś jest nie w porządku. Gwiazda Dobrych Snów rozejrzała się raz jeszcze po granatowym niebie, pełnym jej Sióstr, a gdy upewniła się, że dobrze widzi, wykrzyknęła swym melodyjnym głosem:

- Gdzie podział się Księżyc?!

-Może zaspał?- zastanawiała się Gwiazda Wieczornej Godziny.

-Ależ skąd! On nigdy, przenigdy się nie spóźnia- oburzyła się Gwiazda Marzeń Przed Zaśnięciem.

-Coś musiało się stać! Musimy go znaleźć- zadecydowały wspólnie, i swym gwiezdnym alfabetem nadały pilną wiadomość do Starszych Astrologów. Ci, bardzo zmartwieni, z poważnymi minami zaczęli Bardzo Mądrą Naukową Dyskusję. Jednak choć radzili i dyskutowali przez wiele dni i nocy, nad tym, gdzie mógł podziać się Księżyc i jaki jest najlepszy sposób, by go znaleźć- nie udało im się wpaść na żaden ślad.

W każdym zakątku Ziemi widać było smutne buzie dzieci, które nie potrafiły zasnąć bez księżycowych promieni, wpadających przez okno i zostawiających po sobie delikatny, uspokajający blask; dorosłych, którym bez księżycowej nocy zabrakło odwagi, by skraść sobie pocałunek i wyznać miłość...

I pewnie zguba nie odnalazłaby się po dziś dzień, a my nawet nie wiedzielibyśmy, co to takiego: Księżyc, gdyby nie pewien Słowik. Przelatując obok jednej z biednie wyglądających chatek zauważył, że wydobywa się z niej niezwykły, srebrzysty blask. Zaciekawiony, podfrunął bliżej i zajrzał przez okno. Zobaczył młodą kobietę, która leżała w łóżku i trzymała w ramionach swoją nowo narodzoną córeczkę. Matka drzemała, zmęczona, ale dziecko szeroko otwartymi oczyma, z uśmiechem wpatrywało się w coś, co wisiało tuż nad łóżkiem. Wyglądało to jak wielka, srebrna, pyzata buzia, która w dodatku szelmowsko się uśmiechała. Słowik natychmiast zrozumiał, że ma przed sobą zaginiony Księżyc:

-Co ty tu robisz?! Czy nie wiesz, że wszyscy cię szukają?! Musisz natychmiast wracać- zaćwierkał zdenerwowany ptaszek.

Księżyc uśmiechnął się i powiedział cichutko, tak by nie zbudzić śpiącej kobiety:

- Gdy to maleństwo- wskazał na dziecko, które wyciągało do niego rączki i uśmiechało się radośnie:- Gdy to maleństwo przyszło na świat, było tak słabe, że nie wiadomo było, czy doczeka następnej nocy. Jego matka miała wówczas tylko jedno życzenie: by jej córeczka choć raz zobaczyła Księżyc. Chyba rozumiesz, że nie mogłem jej odmówić i sam przyszedłem do nich.

Ale teraz wrócę z tobą, bo wiem, że ta dziewczynka nabrała dość sił, by żyć jeszcze długo i zrobić w życiu wiele dobrego...

To powiedziawszy, Księżyc obdarzył swą małą podopieczną ostatnim, srebrzystym pocałunkiem i wrócił na swoje miejsce na Niebie. Gwiazdy zaś powitały go radośnie i zaświeciły jeszcze jaśniej.

Marta Struś

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026